№ 91. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 16-go Września 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 15 września. Biuletyn urzędowy austryacki.

Rozpaczliwe wysiłki Moskali w Galicyi.

2,400 jeńców, 6 oficerów, 3 karabiny maszyn.

Chwila przełomu w Rosyi.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na granicy bessarabskiej nasze wojska odparły rosyjskie ataki. Nad Dniestrem i przed naszemi stanowiskami na wschód od Buczacza panował spokój.

Na wszystkich innych miejscach naszego galicyjskiego i wołyńskiego frontu przyszło znowu do ciężkich, a dla nieprzyjaciela nieszczęśliwych walk.

Na północny wschód od Dubna podczas nieudatnego kontrataku nieprzyjaciela, mieli Rosyanie mnóstwo zabitych. W ręce nasze wpadło 6 oficerów, 800 żołnierzy i 3 karabiny maszynowe. Wojska węgierskie, bataliony obrony krajowej oraz 79 pułk piechoty z Otoca złożyły tu pod wodzą zdecydowanego i samodzielnego komendanta nowe próby wojskowej dzielności.

W lesistych i bagnistych okolicach Styru i Prypeci w ostatnich dniach odrzuciła nasza jazda oddziały konnicy nieprzyjacielskiej.

Na Litwie walczące tam wojska austro-węgierskie doszły razem z naszymi sprzymierzeńcami do Szczary.

Na granicy włoskiej.

Na pograniczu Tyrolu trwały także i wczoraj zwykłe walki artyleryjskie. Na wschód od przełęczy Lodimut poszły nasze wojska do ataku i zdobyły stanowiska nieprzyjacielskie na Findenig-Kosel i na Kamer, na połud. zachód tej góry granicznej.

Na froncie Pobrzeża ostrzeliwała włoska artylerya nasze stanowiska ze wzmożoną gwałtownością od Jaworcek aż do przyczółka mostowego Tolmein. Nieprzyjacielskie ataki na Jaworcek i w okolicy Vrsic złamały się również. Podobnie też włoskie próby podejścia w odcinku Doberdo zostały przez nas udaremnione.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA ZACHODZIE.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Francuski wypad pod Hartmann Weilerkopf naszym ogniem udaremniony. Pod Rechesy blizko granicy francusko-szwajcarskiej balon na uwięzi zestrzelony.

Grupa armii Hindenburga. Pod przyczółkiem mostowym **na zachód od Dynaburga walka.**

Pod Solokami i na południowy zachód od Dynaburga nieprzyjacielska konnica odrzucona.

Nad Wilią na północny wschód i na półn. zachód **od Wilna** nieprzyjacielskie **kontrataki odparte.** Na zachód od **Olity i Grodna** posuwa się nasz atak naprzód.

Na południe od Niemna doszliśmy w kilku miejscach do **Szczary. 900 jeńców.**

Grupa armii ks. bawarskiego. Nieprzyjaciel przez **Szczarę** wyrzucony.

Grupa armii Mackensena. Pościg na **Pińsk** trwa dalej. Liczba jeńców wzrosła do 700.

Południowo zachodni plac boju. Niemieckie wojska krwawo odparły ataki nieprzyjaciela.

Chwila przełomu w Rosyi.

KOPENHAGA 15 września. (T.B.K.). „Berlinske Tidende" donosi z Petersburga: Goremykin pojechał do kwatery głównej, ażeby poinformować cara o żądaniach bloku partyi w Dumie. Ogólne jest zdanie, że dymisya Goremykina i większości jego ministeryalnych kolegów nastąpi w dniach najbliższych. W najbliższych dniach oczekują tutaj wielkich, rozstrzygających wypadków zarówno co się tyczy dalszego prowadzenia wojny, jakoteż ze względu na wewnętrzne sprawy państwa.

Niewiara w Rosyę w Paryżu.

PARYŻ 15 września. (T.B.K.). „Temps" ocenia wojskowe położenie Rosyi bardzo sceptycznie; powiada, że w przeciągu kilku dni będziemy wiedzieli, czy Rosyanie będą mogli prowadzić dalej ofenzywę w Galicyi wschodniej.

Dalsze cofanie się Rosyi.

PETERSBURG 15 września. (T.B.K.). „Riecz" podziwia energię mocarstw centralnych, które potrafiły zbudować drogi przez bagna nieprzebyte.

W miarodajnych kołach wojskowych—pisze „Riecz"—sądzą, że rosyjską linię obrony trzeba będzie jeszcze głębiej cofnąć.

Uchwała petersburskiej rady miejskiej.

PETERSBURG 15 września. Jak donosi „Riecz" petersburska rada miejska olbrzymią większością powzięła postanowienie, że carowi należy powiedzieć całkowitą prawdę. Klęski zostały spowodowane przez brak wewnętrznej spoistości Rosyi, dezorganizacyę i niedołęstwo rządu. Wniosek rady miejskiej domaga się rządu, nie splamionego grzechami przeszłości i posiadającego zaufanie narodu. „Riecz" dodaje, że w Petersburgu obiega pogłoska, jakoby ministeryum postanowienie rzuciło do kosza. W kołach Dumy krążą wieści, że Duma ma być odroczona.

LUDZIE bez perspektywy.

Na ścianach domów polskich wiszą portrety Kościuszki, ks. Józefa Poniatowskiego, generała H. Dąbrowskiego, niema zaś ani portretu ks. Lubeckiego, ani margrabiego Wielopolskiego. Czemu? Historya i sumienie narodu polskiego dawno na to dały odpowiedź. Kościuszko, ks. Józef i Dąbrowski są bohaterami narodowymi, Lubecki Wielopolski nie są nimi.

Dziś po latach stu żyjemy w warunkach bardzo podobnych do epoki napoleońskiej, epoki Legionów Dąbrowskiego i wojska polskiego ks. Józefa. Sytuacya polityczna jest zadziwiająco podobna, nieraz niemal zupełnie identyczna. A jednak olbrzymia większość Polaków nie chce zdać sobie z tego sprawy, nie widzi i nie rozumie teraźniejszości, która na długie, długie lata zadecyduje w ten lub inny sposób o naszej przyszłości narodowej. Czemu? Brak perspektywy historycznej, która nie pozwala nawet ludziom dobrej woli ocenić dzień dzisiejszy i całą jego doniosłość dla nas. Dzisiejsi wielbiciele Dąbrowskiego i ks. Józefa, mają zupełnie szczery zachwyt dla ich bohaterskich czynów, nie mają najmniejszego zrozumienia dla obecnych Legionów, uważają je za zupełnie niepotzebne a nawet wręcz szkodliwe dla sprawy polskiej.

A czemże były Legiony Dąbrowskiego dla olbrzymiej większości współczesnych Polaków, pretendujących do rozumu realnego i praktycznego, jak nie „bandą" awanturników, przelewających dobrowolnie drogą polską krew Bóg wie po co i na co pod komendą korsykańskiego uzurpatora? A czemże był sam Dąbrowski, jak nie najemnym kondotierem ambitnego Korsykanina? Historya skwapliwie zanotowała wszystkie paszkwile, wszystkie pomsty, kłamstwa, plotki potworne i ohydne, jakich nie szczędzono ani Legionom, ani ich twórcy Dąbrowskiemu na kamienistej i męczeńskiej drodze budowania niezależności politycznej narodu polskiego. O tem wszystkiem historya wydała swój nieodwołalny sąd, od którego niema żadnej apelacyi.

Dziś widzimy to samo. Legiony polskie znalazły uznanie u obcych: u Austryaków, u Niemców, ba nawet u Moskali, z którymi walczą, jak to stwierdził sam Puryszkiewicz, który przecież nie należy do naszych przyjaciół; tylko u swoich nie mają uznania. Po co i na co się biją? Kto im dał gwarancyę, czy będzie z tego jaki wynik, jaka korzyść dla polskiego narodu? Czy mało już i bez nich leje się polskiej krwi? Wszakże w armii niemiecko-austryackiej jest koło miliona, a w moskiewskiej 750 tysięcy Polaków. To chyba dość. Czy nie lepiej chociażby sadzić kartofle, a nie tumanić siebie i innych marzeniami, widmami niepochwytnych mar, których zrealizowania nikt nie gwarantuje, nikt nie obiecuje. Cóż na to odpowiedzieć rzekomym realistom dnia dzisiejszego? Zapewne sadzenie kartofli jest rzeczą poważną i zbożną, nikt przeciwko temu

protestować nie będzie, ale czy realiści dzisiejsi zapomnieli, co mówi Pismo święte, że samym chlebem nie będzie żył człowiek?

A czy realiści dają gwarancyę, czy polski chłop będzie zbierał te zasadzone przez siebie kartofle? Wszak chłop polski w gubernii radomskiej, lubelskiej, siedleckiej i w części warszawskiej w trudzie niemałym obsiał swe pole, a plonu nie dano mu było zebrać. Słowiańska Moskwa przy pomocy republikańskiej i wolnomyślnej Ameryki specyalnemi maszynami, przysłanemi z za oceanu, zapewne jako wdzięczność dla rodaków Kościuszki i Puławskiego, zniszczyła doszczętnie plon chłopa i ziemianina polskiego. Zaiste daremną być może taka praca na polskim zagonie, który nie ma na swą obronę polskiego karabinu.

Obficie leje się polska krew w armiach wojujących. Zapewne musieli Polacy iść, bo tak nakazywał żelazny mus; trzeba było oddać cesarzowi to, co jest cesarskie, jak nakazuje Pismo święte. Tu nie może być dwu zdań. Politycznego znaczenia ta przymusowo przelana krew polska mieć nie może. Trzeba było dobrowolnie przelać krew bez żadnych gwarancyi i zastrzeżeń, by zarówno sobie, jak i światu całemu przypomnieć, że mamy prawo do życia samoistnego, bo w obronie tego życia dajemy rzecz najcenniejszą — krew. Legiony polskie zrobiły i robią to. Oto ich historyczne znaczenie, którego nie potrafi przekreślić ani podstęp i szalbiertwo wroga, ani też małoduszność swoich.

Ginie polski naród nietylko na polach bitwy, ginie na własnym zagonie, który Moskwa w pożynę zamieniła; ginie jako niedobrowolny wygnaniec z ziemi ojczystej w zaułkach i norach moskiewskich miast.

Gazety szwedzkie, duńskie, piszą o 12 milionach ewakuowanych z Polski, Litwy, Białorusi, Wołynia, Kurlandyi. Ilu z nich Polaków — trudno wiedzieć, w każdym razie liczba poważna, milionów sięgająca.

Znaczna część z nich zginąć musi w męczarniach nędzy, upokorzenia i rozpaczy moralnej, bo przecież o pomocy ze strony rządu moskiewskiego na seryo mówić nie można; biurokracya moskiewska nie potrafi, ani chce, ani może uratować tych nieszczęsnych. Z g i n ą j a k o b e z c e l o w e o f i a r y b a r b a r z y ń s t w a i n i e d o ł ę s t w a m o s k i e w s k i e g o z jednej strony, a z drugiej jako o f i a r y n a r o d o w e j p o l i t y k i w ł a s n y c h r o d a k ó w, którzy w sadzeniu kartofli i bierności widzą najwyższy rozum politycznej doby dzisiejszej. Z głodu i c h z g i n i e w i ę c e j n i ż j e s t w s z y s t k i c h l e g i o n i s t ó w r a z e m. Tak więc realizm politycznej bierności o k a z a ł s i ę n a j b a r d z i e j b e z p ł o d n y m r o m a n t y z m e m, gdyż w wysokim stopniu ułatwił Moskwie zniszczenie naszego kraju i wyludnienie go bez najmniejszej korzyści pod jakimkolwiek badź względem dla sprawy polskiej. *Władysław Goździkowski.*

Zaprzysiężenie arcybiskupa poznańskiego.

Cesarz niemiecki d. 11 b. m. o godzinie 12.45 w południe w wielkiej głównej kwaterze odebrał od ks. d-ra Dalbora przepisaną przysięgę.

Arcybiskup, którego cesarzowi przedstawił minister do spraw wyznaniowych, podziękował cesarzowi za okazaną łaskę i złożył obietnicę wierności wraz z następującą przysięgą:

„Ja, Edmund Dalbor, zamianowany arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim, przysięgam Bogu Wszechmogącemu na świętą Ewangielię, że skoro przeniesiony zostałem na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko poznańską, pragnę Jego Mości królowi Prus, Wilhelmowi, i jego prawym następcom w rządach, jako memu najłaskawszemu królowi i władcy kraju być poddanym, wiernym, posłusznym i oddanym. Wedle mych sił popierać to, co dla Niego jest najlepszem, chronić zaś przed szkodą i niekorzyścią, a zwłaszcza zaś pragnę dbać o to, by w umysłach duchowieństwa i gmin memu biskupiemu kierownictwu oddanych, starannie dbano o uczucia czci i wierności dla króla, o miłość ojczyzny, posłuszeństwo wobec praw i o te wszystkie cnoty, które charakteryzują chrześcian jako dobrych poddanych i że nie chcę ścierpieć, by podwładne mnie duchowieństwo uczyło lub działało w duchu przeciwnym.

W szczególności przysięgam, że nie chcę mieć żadnej wspólności lub stosunków czy to wewnątrz czy zewnątrz kraju, któreby mogły zagrażać bezpieczeństwu publicznemu i skorobym się dowiedział, że w mej dyecezyi lub gdziekolwiek podjęto zamachy, któreby mogły wypaść na szkodę państwa, chcę o tem Waszej Królewskiej Mości donieść.

Obiecuję, że tego wszystkiego tem niezłomniej dotrzymam, ile że pewny jestem, iż przysięgą, jaką złożyłem Papieskiej Świątobliwości i Kościołowi, do niczego się nie zobowiązałem, coby mogło stać w przeciwieństwie z przysięgą wiernopoddaństwa wobec Waszej Królewskiej Mości. Na to wszystko przysięgam. Tak mi Panie Boże dopomóż i Jego święta Ewangelio. Amen“.

Przemówienie cesarza.

Cesarz zakończył akt uroczysty następującemi łaskawemi słowami, zwróconemi do księdza arcybiskupa.

„Widziałem się zniewolonym Pana, przewielebny Panie, przy rozpoczęciu pańskiego urzędowania osobiście przyjąć, by osobiście odebrać obietnicę wierności, jaką właśnie pod przysięgą mnie złożyłeś. Czekają Pana ciężkie zadania, które wśród specyalnych stosunków w pańskiej dyecezyi, zwłaszcza wśród obecnych okoliczności, w większej, aniżeli zwykle, mierze, wymagają mądrości i wierności. Jeżeli po przedwczesnej śmierci ks. arcybiskupa Likowskiego zgodziłem się na pańskie powołanie na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską, to stało się to w tej myśli, że Pan, jako dobry pasterz oddanych mu dusz, w umysłach duchowieństwa i dyecezyan starać się będziesz pielęgnować i wspierać ducha czci i wierności dla mnie i domu mego, poważanie ustaw kraju, posłuszeństwo dla ustanowionej przez Boga zwierzchności i zgodę wśród niemieckich i polskich mieszkańców dyecezyi, a także ze specyalną troską zajmiesz się wyrównaniem istniejących przeciwieństw. Ze słów, które Pan właśnie do mnie wystosowałeś, dowiaduję się z zadowoleniem o przysiędze wierności dla mnie i mego domu i jestem przekonany, że Pan w tem poczuciu sprawować będziesz pełen odpowiedzialności urząd dla dobra państwa i Kościoła, dla zbawienia naszej ojczyzny. Chętnie udzielam Panu mego uznania jako władca kraju“.

Następnie wręczono ks. arcybiskupowi dekret uznania.

Węgierski mąż stanu w sprawie polskiej.

W kwestyi polskiej, wysuwającej się obecnie na pierwszy plan w dziedzinie polityki międzynarodowej zabiera głos Hr. J. Andrassy, na łamach „N. Fr. Presse“. Sąd tego wybitnego męża stanu węgierskiego, ma tak duże znaczenie, iż warto go przytoczyć.

Wszystkie ważne sprawy, które w ciągu obecnie toczącej się wojny światowej muszą być rozwiązane, rozpatrywać należy — powiada hr. Andrassy — przedewszystkiem z punktu widzenia wspólnych interesów środkowej Europy. Dzisiejsza walka tytaniczna przykuwa nas do naszych sprzymierzeńców, czy tego chcemy, czy nie. Interesy nasze są wspólne, a więc obrona ich także musi być wspólnie podejmowana — a będzie tak przez długi czas jeszcze po wojnie. Nie należy nigdy zapominać o tem, że bezpieczeństwo nasze, zarówno jak utrzymanie europejskiego pokoju, prawdopodobnie na długo jeszcze zależnem będzie od tego, jakiemi siłami żywotnemi dzisiejsze przymierze środkowoeuropejskie będzie rozporządzało. A więc zarówno w czasie pokoju wobec ewentualnego odosobnienia, jak i podczas wojny wobec ataków z zewnątrz.

Taksamo kwestya polska winna być rozpatrywaną z punktu widzenia tej wspólności interesów.

Pierwszy punkt stały, który w kwestyi tej się nasuwa, jest konieczność oderwania Królestwa od Rosyi o ile na to pozwoli powodzenie naszego oręża. Kwestya polska była zawsze piętą Achillesa państwa carów. Zarówno Napoleon I jak Napoleon III i Palmerston pamiętali o niej ciągle w planach swoich przeciw Rosyi. My również uważaliśmy niezadowolenie Polaków za źródło słabości Rosyi i uważaliśmy je za główny atut w walce przeciwko temu państwu. A jakkolwiek w ostatnich czasach, napięcie przeciwieństw polsko-rosyjskich, nieco osłabło, to jednak Polska nie przestała być najsłabszą stroną Rosyi.

Od lat 60-tych przeszłego wieku osłabła wiara w możność zrzucenia rosyjskiego jarzma. Długo utrzymywała tę wiarę supremacya Francyi, a Napoleon III kokietował zawsze Polaków, nic dla nich nie uczyniwszy. Kierownicza rola Bismarcka zmieniła jednakże z gruntu to stanowisko. W tradycyonalnej przyjaźni niemiecko-rosyjskiej widzieli Polacy grób wszystkich swych nadziei, zaczęli też godzić się z faktem rzekomo niedającym się odwrócić. Jednostki i partye jęły teraz szukać sposobów przystosowania się do warunków i stworzenia w danych granicach lepszych stosunków za cenę, naturalnie, większej,

---

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu:
„Jak to na wojence ładnie“.

12. Jedna noc.

Dnie jak dnie! Mijały!

Mijały w strachu, utrapieniu, ciągłej grozie i niepewności, ale czuliśmy się jakoś śmielej, gdy jasne złociste słońce snopami swemi oświetlało lasy i pagórki.

Obawialiśmy się tylko nocy.

I trudno się było nie bać.

Co noc przecież wpadali gdzieś Moskale do domów, a wiadomo nie po to, aby nieść pociechę w strapieniu, nie po to, by po burzliwym dniu spocząć spokojnie.

A noce były księżycowe jasne, jasne aż do obrzydliwości.

I księżyc niedobry oświetlał jak na złość wiejską szkółkę, w której znaleźliśmy przytułek i srebrzył do niej drogę przez ogrody i pola.

Udawaliśmy, że w szkole nikt nie mieszka. Cisza zalegała obszerny ogród jak złodzieje przesuwaliśmy się przez podworzec, a gdy zapadał długi zimowy wieczór, zabijaliśmy okna kocami i utykali troskliwie szpary, aby nigdzie najmniejsze światełko nie przedostało się na zewnątrz.

I po zaświeceniu lampy wysuwaliśmy się jak cienie, aby popatrzeć, czy gdzie nie przedziera się światło lampy.

A kładliśmy się spać z westchnieniem:

— Żeby to już rano!

Nocy takich było sporo.

Długich jak wieczność ciężkich jak zmora.

Ale mijały.

Aż jednej nocy...

Pokładliśmy się spać jak zwykle. Wczas! Bo i nafty szanować trzeba było.

Wyczerpani czuwaniem nocy poprzednich, wyjątkowo tej nocy zasnęliśmy silnie.

Zbudził nas gwałtowny łomot we drzwi.

Zerwaliśmy się.

— Są!

Panie roztrzęsionemi rękami narzucać na siebie poczęły ubrania.

A w dodatku nieszczęście!

Pan Wocik, u którego mieszkaliśmy był zapalonym myśliwym i amatorem wszelkiej broni.

Przed inwazyą strzelby własne pozakopywał gdzieś, ale dzień przed ową pamiętną nocą przyniósł do domu z pobojowiska dwa karabiny.

Jeden cały bez zamku — drugi z ubitą kolbą. Majstrowaliśmy cały dzień i nad wieczorem złożyliśmy z tych resztek jeden przyzwoity karabin odkładając schowanie do następnego dnia. I stało teraz to nieszczęście pod piecem, a że mieliśmy już rewizyę w czasie której Moskale pod samym pozorem szukania broni zrabowali nas dokładnie, wiedzieliśmy, że znalezienie karabinu narazi nas na grube nieprzyjemności.

We drzwi walono gwałtownie.

Ale jak tu otworzyć.

Karabin i nieubrane kobiety.

Więc pan Wocik mocuje się z karabinem, usiłując go wepchnąć gdzieś w głąb siennika, a kobietom w przerażeniu, wszystko z rąk leci.

A łomot w drzwi potężnieje.

I nagle trafi strzały!

Moskale nie mogąc się widocznie doczekać otwarcia drzwi — przypuszczają szturm do szkoły.

Zdaje sobie jasno sprawę z tego, że teraz już wszystko jedno. Czy wpadną przemocą, czy obecnie nie otworzymy, sami nie omieszkają już złości swej na nas wywrzeć.

Decydujemy się nie otwierać.

Dobra i chwila! Niech zdobywają!

Nadsłuchujemy. Sporo ich musi być, bo słychać tupot i chałas, ale w drzwi już nie walą.

Obmyślają widocznie coś nowego.

Ostatnia chwila nadchodzi.

W tem zdaje mi się, że strzały zaczynają się oddalać.

Ostrożnie podsuwam się do okna, uchylam koca i widzę od bramy uciekają Moskale.

Przechodzi mi przez myśl, że Moskale pobili się pomiędzy sobą i zaczyna świtać nadzieja, że tym razem jeszcze ocalejemy.

Dzielę się mem spostrzeżeniem.

Jedna z obecnych pań, kochana „ciocia Elżusia“ podsuwa się ku oknu. Wyraźnie narysowuje się na ciemni pokoju jej biały niekompletny strój. Podnosi za moim przykładem koc zasłaniający okno i nagle osuwa się na kolana i zaczyna w kółko powtarzać:

— Niech będzie imię Pańskie pochwalone!

Silne mam nerwy, ale to już mnie dobiło.

Byłem pewny, że biedna ciocia nie przetrzymała i za silnę wstrząśnienie nerwów wywołało u niej pomięszanie zmysłów.

— Ciociu! Panno Elżusiu! Niech się pani na miłość Boską uspokoi!

A ona swoje:

— Niech będzie imię Pańskie pochwalone!

I dodaje tylko:

— Panie! Huzara widziałam!

Przypuszczenie moje zamienia się w pewność.

— Co pani widziała?

— Huzara! Naszego huzara widziałam! Niech będzie imię pańskie pochwalone!

Spoglądam na żonę i na Wocika. Jestem bezradny.

Za oknami hałas, strzały — tu takie nieszczęście. Położenie nie do pozazdroszczenia, a w dodatku ani rusz nie mogę sobie przypomnieć jakiej to pomocy udziela się w pierwszej chwili waryatowi.

Ale ciocia zauważyła widocznie, że lada chwila gotów jestem obezwładnić ją jakiemiś prześcieradłami z obawy przed wybuchem furyi.

— Nie panie! Nie zwaryowałam! Widziałam wyraźnie naszego huzara. Przejechał pędem przez podworzec i zginął między domami.

A już też i matka pana Wocika dodaje:

I mnie się zdawało, że widziałam! Wyglądam.

Pusto.

Księżyc jeno rzuca jakieś dziwne blaski, tu i owdzie po śniegu snują się jakieś wydłużone cienie, a z dala dochodzą strzały i odgłos jakiejś walki.

Wreszcie cichnie wszystko.

Godzina pierwsza.

W huzara nie wierzę. Bo i skąd?

Czekamy do rana!

Mały mój tylko śpi smacznie, uśmiechnięty, zadowolony.

Aż wreszcie powoli świta.

Wychodzimy przed szkołę.

Cisza.

Nic nie zdradza, że odgrywała się tu w nocy jakaś tragedya.

Leniwo, sennie, wstaje dzień taki jak zwykle.

Jeno ślady kul karabinowych na murze świadczą niezbicie, że nasze przeżycia nocne nie były senną zjawą.

Z chałup pobliskich wysuwają się chłopi.

— Ciężka noc była!

— Przyszła panie nasza patrol i wzięła dwudziestu Moskali do niewoli, cztérech zabito, a trzech uciekło w lasy!

Teraz i ja powtórzyłem za ciocią Elżusią:

— Niech będzie imię pańskie błogosławione.

niż dotychczas, lojalności. Na pierwszym planie postawiono sprawy społeczne i gospodarcze.

W obecnej wojnie nie groziło Rosyi niebezpieczeństwo Polski a to z powodu powszechnej służby wojskowej, wykluczającej rewolucyę. Przygnębiająco podziałała zresztą na Polaków świadomość, że los ich wśród ogólnych wstrząśnień jest szczególnie tragiczny. Wojna dzisiejsza oznacza dla Polaków walkę bratobójczą. Niewielu wierzyło też, że carat można obalić i dzięki temu większość społeczeństwa nie miała dość energii, aby podjąć energiczną akcyę. Mimo to stał się polski patryotyzm sprzymierzeńcem środkowej Europy; nie poszedł na pomoc Rosyi, lecz stanął u naszego boku w postaci Legionów polskich, tak bohatersko walczących!

Jeśli jednak dzisiaj nie złamiemy rosyjskiego panowania — to uczucia Polaków zmienią się na naszą niekorzyść. Rosyanie nie musieliby wówczas obawiać się polskiego patryotyzmu gdyż zwracałby on się przeciwko nam. Niektórzy staliby może i wtedy po naszej stronie, lecz ideał narodowy przeszedłby do obozu nam wrogiego.

Gdybyśmy po odniesionem zwycięstwie oddali okupowane przez nas obszary Rosyi, wówczas nadzieje oderwania się od niej straciliby Polacy nazawsze. Jeślibyśmy pokazali, że nie chcemy rozwiązać kwestyi polskiej, mogąc to uczynić, wówczas Polacy odwróciliby się się od nas ostatecznie. Nie wolno nam tedy wahać się, musimy Królestwo Polskie uwolnić, jeśli nam na to zezwalają nasze zwycięstwa.

Drugą ważną sprawą jest utworzenie z Królestwa państwa, mającego dość sił żywotnych dla istnienia obok państw środkowej Europy. Musimy tedy dać Polsce podstawę prawnopaństwowego bytu taką, za którąby w razie niebezpieczeństwa, grożącego nowej unii, gotowi byli krew przelewać! Niezadowolenie Polaków może tylko umacniać uczucia rewanżu u Rosyan, które zniknie, o ile nie będą widzieli w Polakach swych przyszłych sprzymierzeńców. Wówczas pogodzą się z losem i przyjmą nową linię graniczną na wschodzie, bardziej odpowiadającą ich istotnym interesom.

Koalicya obwieściła całemu światu, że chce uwolnić drobne narody od naszego ucisku i naszych dążeń zaborczych. Fakt przywrócenia życia narodowi ongiś pełnemu chwały, byłby dla nas w obliczu dziejów zupełnem usprawiedliwieniem. Co znaczyłaby farba drukarska, co znaczyłyby wielkie frazesy, wobec tego jednego faktu ogólnoświatowej wagi! Polityka narodów winna się w pierwszym rzędzie stosować do realnych warunków siły i znaczenia, ale polityk zapoznający znaczenie zaspokojenia idealizmu, nie doceniający sądów, opartych na zasadach etycznych, byłby najwyżej praktykiem o ciasnym widnokręgu. Wiele grzeszyła środkowa Europa wobec Polski w przeszłości. Naprawa krzywd dawniejszych byłaby najwidoczniejszem usprawiedliwieniem naszej wojny obronnej i przypieczętowaniem naszych zwycięstw.

W jakiż jednak sposób można naród polski zadowolnić tak, by zechciał stanąć cały po stronie Europy środkowej? O zupełnie samodzielnem Królestwie Polskiem nie może być mowy. Jako państwo niepodległe, wtłoczone pomiędzy trzy państwa, mogłoby się stać igraszką w ich rękach.

Dla Polski w większej mierze aniżeli dla Węgier ważnem jest połączenie się z innem państwem. Rozwiązanie kwestyi nie w kierunku usamodzielnienia Polski byłoby także korzystnem dla Europy środkowej, gdyż nowe państwo, ktokolwiekby stał na jego czele, ciążyłoby ku innym prowincyom polskim, co podsycaliby skwapliwie wrogowie środkowej Europy. Pozostaje więc przyłączenie całego Królestwa Polskiego do Austro-Węgier lub do Niemieckiej Rzeszy, jako ciała państwowego jednolitego o wyraźnie narodowym charakterze.

Gdyby Królestwo przyłączone zostało do Austryi, wówczas musiałoby ono utworzyć z Galicyą jeden organizm. Uwolnienie Polski nie powinno stać się przyczyną nowego jej podziału, radości ze zrzucenia kajdan nie powinien mącić ból nowego rozbioru.

„Rok 1914".

Pod tytułem powyższym ukazała się książka pióra Józefa M. Musiałka.

Praca to nietylko ciekawa, ale wprost droga wszystkim Polakom, co w roku wielkiej wojny myśl swą, uczucie i czyn z hasłem zbrojnej walki o wyzwolenie Narodu skojarzyli.

Jeszcze nie przebrzmiał szczęk oręża polskiego, jeszcze nie zamknięta karta polskiej irredenty i nie prędko jeszcze historyk wyda sąd objektywny o znaczeniu i wartości dziejowej Legionów. Ale dziś już czas, ażeby ogół naszego społeczeństwa zapoznał się gruntownie z genezą ruchu strzeleckiego, by poznał bliżej koleje, jakie przechodził żołnierz polski, wejrzał w jego trudy, znoje, czyny i duszę bohaterską.

Zadanie to, mimo braku dostępnego materyału doskonale — spełnia praca Musiałka.

Opierając się na raportach służbowych, skreślił autor dzieje I Brygady zaczynając od pierwszych kroków mobilizacyjnych przed wybuchem wojny europejskiej, doprowadził swe dzieło do bitwy pod Łowczowkiem włącznie.

Jest to historya nie tylko samej akcyi taktyczno-strategicznej: w monografii Musiałka spotykamy wierny a żywy obraz wewnętrznych dziejów wojska Piłsudskiego. Widzimy tu, jak z małej garstki młodych „szaleńców" powstają kadry regularnej armii, jak gromada niewyćwiczonych dzieciaków przez woli siłę i ojczyzny miłość przetwarza się w szeregi starych, wytrawnych wojowników, którzy nie ilością, lecz ducha hartem zwyciężają kilkakroć potężniejszego wroga i jak mur nieprzebyty wstrzymują napór najeźdźcy.

W cichą sierpniową noc wyruszyli strzelcy polscy ku ziemiom Królestwa. Wyruszyli jak grupa partyzantów, bez mundurów i butów, uzbrojeni w starego systemu karabiny pozbawieni żywności, pieniędzy i wszelkich środków technicznych, niezbędnych dla nowoczesnej armii.

Szli „przymierając z głodu czasem", ale i pośpiewując ochoczo; za jadło, sen i spoczynek wystarczała im myśl o celu wielkim onej wyprawy.

Doszli do Kielc, gdzie pierwsze stoczyli boje.

Tu uzupełniają braki, odbywają ćwiczenia, a zarazem organizują życie narodowo-polityczne: Powstaja „Komisaryaty Wojsk Polskich" zawiązek przyszłego rządu.

A potem odwrót ku Galicyi i potyczki pod Korczynem, Czarkową, Szczytnikami i Winiarami, w których cały już niemal pułk przeszedł pierwszy chrzest ognia i zdał egzamin na pierwszorzędnego żołnierza.

I dalej wiedzie nas autor szlakiem Piłsudczyków poprzez błotne drogi polskiego kraju, wśród smutnej szarugi jesiennej, aż pod Warszawę w ślad za zawadyackimi ułanami Beliny, to nam ukazuje mężny baon Norwida i Wyrwy, którzy oderwani od całości swej militarnej jednostki, spełniają ważne zadania taktyczne, to wreszcie prowadzi nas pod Dęblin, gdzie centrum sił polskich już nie w potyczce, ale w wielkiej bitwie pod ogniem szrapneli i granatów stacza bohaterski bój i okrywa się nowym laurem zasłużonej sławy.

Później Krzywopłoty, Limanowa, Marcinkowice, Łowczówek, wszędzie to samo bohaterstwo, ten sam zapał, wytrwałość i energia. I nie wiedzieć, który baon lepszy, który oficer zdolniejszy, czyj mężniejszy żołnierz.

A gdy oko czytelnika przejrzy ostatnie już wiersze tej cennej monografii, a myśl jego biedzi się nad zagadnieniem, skąd Polacy nie posiadając wolnego bytu politycznego a temsamem możności wystawienia nowoczesnej armii regularnej, zdobyli się na stworzenie tak znakomitego wojska, wówczas jedną tylko znajduje odpowiedź: w woli niezłomnej i wichrowym pędzie do wolności tkwi tajemnica nieugiętej siły polskiego ochotnika.

— Ten krótki rys historyczny, w jakim J. M. Musiałek zamknął dzieje I Brygady, to nie suche, kronikarskie zestawienie, ale żywy obraz powstania, rozwoju i życia polskiego wojska.

Książkę tę powinien przeczytać każdy, komu nie są obojętne chwile, jakie naród nasz obecnie przeżywa.

Żywimy nadzieję, że autor wkrótce przedstawi nam dalsze i nie mniej świetne dzieje Piłsudczyków.

Zygmunt Lubodziecki.

Z Warszawy.

Z kroniki warszawskiej. Tow. wioślarskie, Łyżwiarskie i cyklistów oraz trzy stowarzyszenia handlowe założyły pod egidą K. O. m. Warszawy wspólną kooperatywę dla swych członków. Kooperatywa ma zorganizować tańsze obiady, dostawiać węgiel, drzewo, nabiał, wypiekać chleb i bułki. Udział 5 rb. — Dn. 13 września pociągi pasażerskie nie odeszły. — Powstała również kooperatywa kolejarzy. Zadaniem prawa i wyszukiwanie pracy. — Węgiel dla zakładów gazowych przyszedł. — Sklepy Komitetu Obyw. są oblegane wprost przez publiczność. — Likwidacya sądów. Wydział sądowy K. O. m. Warszawy prowadzić będzie czynności likwidacyjne jeszcze przez 10 dni, wobec czego, za zgodą władz sądowych niemieckich, przez ten czas zajmować będzie dotychczasowy lokal w pałacu Krasińskich (gmach b. Izby sądowej).

Przezes Sądu Głównego otrzymał również wezwanie od sądu powyższego niemieckiego o oddanie akt sądowych.

Mąka dla żydów. Z przywiezionych z Modlina około 30,000 pudów mąki gmina żydowska w Warszawie otrzymała wyłącznie dla żydów trzecią część, czyli około 10,000 pudów.

— Teatr polski wystawia „Warszawiankę". Zainteresowanie wśród publiczności olbrzymie. „Ksiądz Marek" idzie 17 y raz. 12 b. m. w teatrze Nowoczesnym publiczność była świadkiem awacyi noszącej charakter narodowy polski. Oto artyście p. Wyrzykowskiemu, wykonawcy roli Kościuszki, ofiarowano olbrzymiego białego orła z żywych róż, spowitych we wstęgi biało-amarantowe.

C. K. O. Na bramie biura C. K. O. przy ul. Jasnej № 32 wywieszono w dniu dzisiejszym napisy: „Z rozporządzenia władz Komitet dostał rozwiązany", „Komitet zamknięty".

Przed gmachem gromadzą się liczni interesanci, którzy jednak do wnętrza nie są wpuszczani, a brama pozostaje zamknięta.

Komisya likwidacyjna przystąpiła w dniu dzisiejszym do swych czynności. Do godziny 2 po południ. władze niemieckie nie określiły terminu ukończenia jej prac.

Zmiana napisu. W gmachu pałacu Paca przy ul. Miodowej zdjęto napis: „Trybunał" a nalepiono na drzwiach kartkę w dwóch językach z napisem: „Cesarsko-niemiecki sąd okręgowy".

W sprawie adwokatów. „Deutsche Warschauer Zeitung" pisze: „Ponieważ okazuje się, że mający licencyę przy Cesarsko-niemieckim sądzie okręgowym w Łodzi adwokaci nie są w możności opracować wszystkich nader licznie napływających spraw, wystąpił Związek niemiecko-rosyjski z wnioskiem, aby w możliwie najbliższej przyszłości dopuszczano dalszych adwokatów. Ta sama instytucya prosi adwokatów niemieckich, którzy byliby skłonni udać się do Łodzi lub do Warszawy, o podanie swoich adresów".

Brak chleba. Z powodu dotkliwego braku chleba, w niektórych cukierniach zaczęto wypiekać małe strucelki, które są sprzedawane po 50 kop. za funt. Pomimo takiej wygórowanej wprost niesłychanej ceny, strucelki wczoraj były rozchwytywane.

W większości restauracyi warszawskich wczoraj wywieszono zawiadomienie, że z powodu braku pieczywa, do obiadów chleba niema. Zamiast chleba proponowano kartofle.

Wiele sklepów z pieczywem wczoraj nie otwierano dla braku chleba i bułek.

Obwieszczenie. „Mając zamiar wszelkie objawy dobroczynności społecznej w krajach polskich ciężką wojną dotkniętych popierać, odpowiedzialna władza niemiecka działająca przed objęciem przezemnie urzędu, oraz i ja udzieliliśmy Centralnemu Komitetowi Obywatelskiemu i Komitetowi gubernii Warszawskiej pozwolenie zajmowania się działalnością dobroczynną obok odpowiednich organizacyi niemieckich i austryackich i zapewniliśmy mu nasze poparcie. Pozwolenie to było dane pod wyraźnym warunkiem unikania wszelkiej działalności politycznej.

Komitet jednakże mianował w kraju sędziów, próbował pobierać podatki, wydawał rozporządzenia tyczące się utworzenia Straży Obywatelskiej poza granicami Warszawy i udzielał pozwolenia na noszenie broni, chociaż musiał wiedzieć, iż każdy broń na mocy takiego zupełnie bezprawnego pozwolenia noszący, na karę śmierci zasłużył.

Ponieważ warunki Komitetowi postawione nie zostały dotrzymane, rozwiązuję niniejszem rozporządzeniem Centralny Komitet Obywatelski wraz z Komitetami Gubernialnymi jako i Podkomitetami miejscowymi i zabraniam im wszelką dalszą działalność w granicach Jeneral-Gubernatorstwa Warszawskiego. Organizacya dobroczynności przechodzi wyłącznie pod zarząd administracyi niemieckiej, do której również przyłączone zostane urządzenia czysto sanitarne rozwiązanych obecnie Komitetów.

Wydane już przez jeden z Komitetów zaświadczenia uprawniające do noszenia broni winny być zwrócone niemieckim naczelnikom powiatów, Gubernatorstwu Warszawskiemu lub Jeneral-Gubernatorstwu.

Kto zaopatrzy się w broń albo zachowa takową bez wyraźnego pozwolenia wydanego przez władze niemieckie popada karze śmierci.

Warszawa, d. 12 b. m. 1915 r.

Jeneral-Gubernator *v. Beseler.*

(„Przegl. Wiecz." 14 b. m.)

Małe obserwatoryum.

O pewnej partyi.

Chodziła ongiś po ziemi polskiej białogłowa niejaka, w niebiesko-czerwono-białe barwy przybrana. Jako paw się pyszniła i jako indor gulgotała wrzaskliwie słowa następujące:

„Ja jestem Partya... Partya największa: Ja jestem Polski mózg. Jam Partya najdoskonalsza, a syny moje w Polsce statyści jedyni. Idź w moje ślady, Narodzie bo twoje w tym leży zbawienie".

Tak krzycząc i łokciami pracując, pchała się ku miejscom najwyższym, nieustępliwa i zawadyacka i jeno czasem, gdy spotkała kogoś w mudurze granatowym z błyszczącymi guzikami, chyliła się w kornym pokłonie, a bywało też nieraz, że i cmoknęła go w łapę włochatą na znak przywiązania i miłości".

Tak-ci to szła partya ona, aż na szczyt wstąpiła i sama się ogłosiła za największą w Polsce potęgę

Zaś gdy wybuchnęła wojna, Partya ta wieszczyć poczęła niby prorokini, czy sybilla nowoczesna:

„Narodzie! Oto nadeszła chwila oczekiwana. Godzina dziejowa wybiła. Wszystkie ziemie polskie połączone zostaną pod berłem wspaniałomyślnego narodu słowiańskiego. Szczęśliwa przyszłość czeka nas wiernych poddanych cesarza Wszechrosyi.

Więc ciesz się Narodzie, ciesz!

I długo tak krzyczała jeno z czasem głos jej stawał się słabszym i słabszym, coraz niepewniej brzmiały jej słowa.

Aż przyszła chwila (coś w maju roku ninejszym) gdy Partya umilkła zupełnie i przykucnąwszy poczęła strachliwie obzierać się we wszystkie strony. A potem przyszła druga chwila (było to po wygnaniu Moskali z Warszawy) gdy Partya znagła poderwała się z ziemi, jak zając poszczuty i na łeb na szyję stoczyła się wdół, aż kiecki zafurczały niczem skrzydła cietrzewia...

Dzisiaj przypadła Partya do ziemi, chce się uczynić niewidoczną dla oka ludzkiego. Biegającymi źrenicami błędnie rozgląda się wokoło, a gdy nikt jej nie słyszy poczyna skomleć załośnie.

„O synu, synku mój pierworodny, Romciu ukochany. Odleciałeś ty odemnie jak sokół jasnopióry, jak chyży rarożek; matkę nieszczęsną na pastwę wrogom zostawiając. Gdzieżeś, gdzieżeś ty teraz, podporo moja jedyna, i cóż ja bez ciebie pocznę, niebogа".

Tak płacze biedaczka beznadziejna, a łzy wielkie, jak groce, ściekają po brudnem, szpetnem obliczu...

S. Stefanowski.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Polacy z Ameryki Północnej do Piłsudskiego. Komitet Obrony Narodowej w Ameryce Północnej wysłał następujący list do Brygadyera Piłsudskiego:

„Obywatelu Naczelniku!

Wyruszyłeś w noc ciemną z Wawelskiego dworu z Legionem swym na znój krwawy, który dziadowie nasi Potrzebą nazywać zwykli. Bagnetem strzeleckim uchyliłeś wieko trumny, w której spoczywała Ojczyzna. Miłosne ręce robotnika i chłopa dźwigają Zmartwychwstałą ku nowemu życiu. Odradza się Polska w swoim żołnierzu. Ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej spieszą za Twoim przewodem bracia nasi pod sztandary narodowe, by je na najświętszem miejscu Polski, za wrotami Iwanowskiemi cytadeli warszawskiej, na mogile Traugutów, Mireckich i Baronów zatknąć. Na znak bohaterstwa, na dowód jedności duchownej z Wami, żołnierza Sprawy, my amerykańscy wychodźcy skupieni w Komitecie Obrony Narodowej przysyłamy Tobie, odnowicielu duszy polskiej, upominek skromny, zegarek, w dniu drugim Lutego 1915 r. na wiecu w Chicago, mieście obcem, wśród innych darów na skarb wojskowy złożony, gdy ob. Hausner, delegat Rządu Narodowego przed oczyma naszemi wywołał obraz trudów i poświęceń Waszych. Niech żyje Ojczyzna! Niech żyją Legiony! Niech żyje wódz ich, pierwszy żołnierz Narodu, obywatel Józef Piłsudski“. (Wied. Kuryer).

Kolumna Legionów. Wbijanie gwoździ w Kolumnę Legionów w Krakowie odbywa się bezustannie. Ciągle nowi ludzie przychodzą tłumami, wbijają gwoździe i składają ofiary. Z prowincyi czytelnicy nadsyłają do redakcyi pism ofiary na wbijanie gwoździ, co uskuteczniają za nich członkowie pism. Do „Ilustr. Kuryera Codz.“ w Krakowie nadesłano dotąd 786 kor. 98 hal. W tej patryotycznej manifestacyi biorą udział wszyscy i najubożsi i nawet dzieci...!

Uznanie Arcyksięcia Józefa dla Legionów polskich. Rozkaz z odprawy XVII Korpusu z dnia 29 sierpnia 1915 r. Do res. № 2844 z dn. 27 sierpnia br. IV armii. „Podległym mi oddziałom Legionów polskich wyrażam za ich wprost znakomitą postawę, dziarskość i celową dyscyplinę bojową, okazaną w ostatnich walkach, pochwalne uznanie Komendy Armii.

Rozkaz ten ogłosić należy wszystkim oddziałom Armii“. Arcyksiążę Józef, generał piechoty.

Cóż to będą za nowiny! Petersb. aj. telegraficzna donosi: W Kijowie powstało nowe pismo polskie „Nowiny“. Do redakcyi tego dziennika należą przeważnie współpracownicy wychodzącego dawniej we Lwowie „Słowa Polskiego“.

Ciągły wzrost wygnańców w Rosyi. Z Kijowa donoszą do Now. Wrem.“, że w związku z zajęciem Łucka i Dubna i posuwaniem się nieustannem wojsk austryacko-niemieckich na wschód, do Kijowa napływa codziennie kolejami od 3—4 tysięcy uchodźców. Prócz tego znaczna liczba osób przybywa końmi a nawet piechotą. Z powodu przepełnienia miasta, większość tych uchodźców z rozkazu policyi kieruje się głąb Rosyi.

Dzicz. „N. Fr. Presse“ donosi z Czerniowiec: W najbardziej na wschód wysuniętych obszarach Galicyi szaleli Rosyanie w sposób straszliwy.

Pominąwszy już, że spalili wszystkie dwory i wywieźli wszelkie zapasy, zabrali ze sobą także całą niemal ludność męską z miejscowości tamtejszych bez względu na wiek. Wielu mężczyzn wystrzelano zupełnie bez powodu, wiele miejscowości spalono doszczętnie. W rabunkach brali udział zarówno szeregowcy, jak i oficerowie.

U właściciela dóbr d-ra Kimmelmana w pobliżu ujcia Seretu generał Promtow osobiście zabrał wszelkie wartościowe przedmioty z urządzenia domu. U marszałka powiatowego Zaleszczyckiego, Głażewskiego, oficerowie rosyjscy po jedzeniu zabrali zastawę stołową z sobą.

Ostatnie depesze... z Sosnowca. Kukurudza a Rumunia. (Ajencya P. F.). Donoszą nam z Konstantynopola przez Paryż-Londyn-Petersburg-Zagórze: Zbiory kukurudzy są w tym roku w Turcyi tak olbrzymie, że gdyby można je przewieźć do Austryi i Niemiec, ogłodzenie państw centralnych stałoby się rzeczą niemożliwą. Dlatego car kazał Russkiemu odciąć dowóz do Austro-Węgier wzdłuż Bukowiny i całego Siedmiogrodu. Stąd walki w Galicyi.

Nadzwyczajny objaw uczuć patryotycznych. (Ajencya P. F.). Pewna panienka, którą ludzie złej myśli namawiali, ażeby wstąpiła do polskiej szkoły, odpowiedziała: „Nie mogę chodzić do takiej szkoły, gdzie uczą po polsku, gdyż wkrótce Anglicy zdobędą Dardanele“. (Kochane dziecko chciało wyrazić bezmiar przywiązania do naszej ojczyzny rosyjskiej, srodze chwilowo uciśnionej właśnie przez te dardanelskie... sprawy).

Archangielsk zamarzł. Z Christianii otrzymano wiadomość, że Morze Białe w okolicy portu w Archangielsku pokryło się lodem. Dostęp do portu przerwany. Rząd rosyjski telegraficznie wstrzymał wysyłkę ze Stanów Zjednoczonych broni i amunicyi, dostarczanej przez Archangielsk do Rosyi.

Warszawski sąd w Moskwie. „Riecz“ donosi, że działalność warszawskiego sądu w Moskwie rozpocznie się z początkiem września. Wszyscy aresztowani z Warszawy zostali przewiezieni do Moskwy. Między aresztantkami w więzieniu dla kobiet znajduje się także Helena Macochowa.

Pogłoski o zamordowaniu W. ks. Mikołaja. „Berliner Tageblatt“ dowiaduje się z Tornea o obiegającej tamże pogłosce o zamordowaniu W. ks. Mikołaja Mikołajewicza. W Sztokholmie z powodu sprzysiężenia na W. ks. Mikołaja Mikołajewicza aresztowano 50 osób.

„Tagliche Rundschau“ donoszą z Kopenhagi: „Nowoje Wremia“ podaje zupełnie poważnie do wiadomości, że Niemcy najęli trzech morderców, którzy mieli usunąć W. księcia, będącego największą przeszkodą w zawarciu pokoju odrębnego z Niemcami. Udało się atoli ująć dość wcześnie owych morderców i unieszkodliwić ich. Sprawozdawca rosyjski zna rzekomo nazwiska morderców.

Kasztany kwitną w Krakowie i to nie tylko na plantach u wylotu ulicy Zwierzynieckiej, o czem donieśliśmy, ale także za mostem warszawskim obok gościńca, wiodącego do Królestwa Polskiego. I tam kilka kasztanów pokryło się świeżem, blado-zielonem liściem, oraz pełnymi, dużymi kwiatami.

Lud tłomaczy sobie to zjawisko „pokojowo“. Kwitnące kasztany we wrześniu mają być jaskółkami zbliżającego się pokoju.

Przyszłość Finlandyi. Radykalne pismo Sztokholmskie „Dageus Nyheter“, zajęło się przyszłością Finlandyi i we wstępnym artykule starał się udowodnić, że położenie warstw kulturalnych szwedzkich w Finlandyi jest nadzwyczaj smutne. „Attenblatet“ w naczelnym artykule „Szwedzi i Finlandya“ energicznie przeciwstawia się tym wywodom: „Jeżeli chodzi o interesy szwedzkie w Finlandyi“ pisze ono, to sprawa przyszłości Finlandyi jest jasną. Położenie geograficzne i rozwój historyczny wskazują wyraźnie na to, że Finlandya nie powinna zlewać się, ani z zachodem ani wschodniemi sąsiadami. Wartość takiego oddzielenia Szwecyi od Rosyi przez państwo ongiś braterskie rozumie się samo przez się. Szwecya posiada podwójny głęboki interes po drugiej stronie zatoki botnickiej; po pierwsze aby zachować tam szwedzką kulturę i porządek prawny następnie, by odsunąć granicę Rosyi od rzeki Forneo do Systerbeku takiem będzie później prawodawstwo państwa finlandzkiego, jest to jego sprawa wewnętrzna.

Z Dąbrowy.

Dziennik urzędowy Obwodu Dąbrowskiego z dn. 15 września ogłasza w rubryce: „Edykty“: Dnia 9 sierpnia b. r. w nocy przytrzymano przy przejściu granicy między Myszkowem a Nową-wsią 2 konie z powodu naruszenia zakazu wywozu. Trzech ludzi, którzy prowadzili konie zbiegło. Właściciel koni ma się pod rygorem przepadku tychże zgłosić najdalej do końca września b. r. celem wykazania własności w Komendzie obwodowej w Dąbrowie.

Dnia 27/6 1915 w nocy przytrzymano przy przejściu granicy koło młyna „Szerbowizna“ niedaleko Myszkowa 2 konie z powodu naruszenia zakazu wywozu. Przemytnicy zbiegli. Właściciel koni ma się pod rygorem przepadku tychże zgłosić w c. i k. Komendzie obwodowej w Dąbrowie najdalej do końca września b. r. celem wykazania własności.

Przejazd do Krakowa. Niniejszem podaje się do wiadomości, że na przejazd do Krakowa nie potrzebne są dotychczas przez komendę twierdzy wydawane osobne (niebieskie) przepustki; podawanie odnośnych próśb jest tedy zbyteczne. Na przejazd do Krakowa wystarcza paszport odpowiadający wymaganiom § 4 ust. 2 i nast. rozporządzenia Naczelnego Wodza armii z dnia 25 sierpnia 1915 Dz. rozp. Zarządu wojskowego w Polsce cz. VIII. Nr. 35, wraz z świadectwem szczepienia ospy. (Dz. urz. cz. XIII. Nr. 162)

Pielgrzymki do Częstochowy. Ponieważ corocznie z początkiem września zwykł się odbywać ruch pielgrzymów do Częstochowy, podaje się do publicznej wiadomości, że, jak długo wojna trwa, masowe pielgrzymki do klasztoru na Jasnej Górze są niedozwolone.

Wykaz osób zasądzonych wyrokiem c. i k. sądu obwodowego w Dąbrowie od 29 lipca do 30 sierpnia 1915 roku. Bolesław Boratyński; zbrodnia kradzieży: 4 miesiące ciężkiego i obostrzonego więzienia. Jerzy Myczka; występek przeciw publicznym zakładom i zarządzeniom, które ze względu na ogólne bezpieczeństwo wydane zostały: 10 dni ścisłego aresztu. Antoni Kochanowski; za to samo przestępstwo: 3 dni ścisłego aresztu. Bolesław Topolnicki i Piotr Kluza; obaj za zbrodnię rabunku: Śmierć przez powieszenie. Karę śmierci w drodze łaski zamieniono na 18 letnie ciężkie i obostrzone więzienie. Leon Topolnicki i Marya Topolnicka; za zbrodnię oszustwa: 4 miesiące obostrzonego więzienia. Ludwika Banasik. Współudział w morderstwie § 416 u. k. w.: 10 lat ciężkiego więzienia. Stefan Zieliński. Występiek przeciw bezpieczeństwu życia: 1 rok ścisłego aresztu. Władysław Cesarz. Zbrodnia zabójstwa: 3 lata ciężkiego i obostrzonego więzienia.

Cena węgla. Niniejszym podaje się do wiadomości, że c. i k. wojskowy urząd górniczy w Dąbrowie, począwszy od 11 września 1915 podniósł ceny węgla o 10%.

Brak chleba. Od kilku dni widzimy gromady ludzi wyczekujące pod piekarniami na chleb. Dla niektórych wydaje się ten brak chleba zagadkowem, skoro przednówek dawno już minął. I istotnie, mąki jest więcej niż na przednówku, ale wskutek rozwiniętej lichwy, i rozwiniętego przemytnictwa przez różnych nieuczciwych spekulantów, — pomimo wysokich kar za ten proceder, i ściganie winnych — władze nie są wstanie bez współudziału miejscowej ludności wykorzenić tego zła.

Zważywszy jednak, że skutki tego mogą być bardzo opłakane dla miejscowej ludności, władze postanowiły ograniczyć konsumcyę chleba, a zarazem rozpostrzeć większą kontrolę nad zużytem zbożem i mąką, w tym to celu od przyszłego tygodnia zostaną wprowadzone karty chlebowe, na wzór jakie są w większych miastach Austryi i Niemiec.

Podkreślamy z całym naciskiem to, że ludność miejcowa powinna jak najenergiczniejszą prowadzić walkę z przemytnictwem produktów spożywczych, gdyż tolerowanie tego proceder da się w pierwszym rzędzie odczuć bienaj ludności. W dzisiejszych czasach wywożenie produktów, równa się podnoszeniu cen tych produktów. Dla tego też w interesie ludności leży, aby ludzi zajmujących się tem rzemiosłem oddawać w ręce władz, czyniąc ich nieszkodliwymi.

— *ski*.

Czystość sklepów. W wielu sklepach w Dąbrowie, i to szczególnie spożywczych zauważyć się daje brud zarówno wśamym sklepie, jak i ubraniu sprzedającego. Należałoby, aby sanitarne władze gminne zwróciły na te sklepy swoją uwagę.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Biuletyn urzędowy turecki.

BERLIN 15 września. Donoszą tu z Kopenhagi: W walce o Dardanele posługują się państwa czwórporozumienia pływającemi bateryami. Jak opowiada załoga jednego wielkiego parowca angielskiego, spotkał się tenże na morzu Śródziemnem z dwiema wielkiemi bateryami płynącemi, wiezionemi pod Dardanele. Kapitan tegoż okrętu donosi o powstaniu na Cejlonie, przybierającem większe rozmiary, niż to podają pisma angielskie. W Colombo zniesiono autorytet władz angielskich.

KONSTANTYNOPOL 15 września. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na krążownik „Hamidie“ napadły wielkie rozbijacze. Atak ten został jednak odparty, rosyjskie torpedowce uciekły na wschód przed wypływającymi z Bosforu wielkimi okrętami wojennymi. **Flota turecka nie poniosła żadnej straty.** „Hamidie“ stoi widoczny dla wszystkich w porcie. Fakt ten podają sprawozdawcy rosyjscy w świetle zupełnie innem, dodając nadto o zatopieniu czterech okrętów tureckich naładowanych węglem, co niezgodnem jest z prawdą.

Postawa Stanów Zjednoczonych wobec Niemiec.

LONDYN 14 września. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Oczekują, że prezydent Wilson ogłosi wkrótce o stanowisku, jakie Stany Zjednoczone zajmą wobec Niemiec. Miedy doradcami prezydenta ścierają się dwa zdania. Jedni uważają oświadczenie hrabiego Bernsdorffa za niewystarczające i jako **jedyne wyjście uważają natychmiastowe zerwanie** z Niemcami stosunków dyplomatycznych, drudzy przeciwnie są przekonania, że **zadość uczynienie, jakie Niemcy obiecały Ameryce, należy wykorzystać i stworzyć możliwość porozumienia** się w drodze dyplomatycznej.

Nowe rokowania z Bułgaryą.

RZYM 12 września. „Tribuna“ donosi z Salonik. Rozpoczęły się tutaj **nowe rokowania posłów czwórporozumienia z rządem** bułgarskim na zasadzie serbskiej odpowiedzi na notę czwórporozumienia.

Dyplomacya czwórporozumienia oczekuje w ciągu kilku dni odpowiedzi bułgarskiego rządu, która wobec tonu żądań czwórporozumienia, nie może być wymijająca.

Przygnębienie we Francyi.

BERLIN 15 września. Z Genewy donoszą na podstawie wiadomości, otrzymywanych z Paryża, że panuje tam **wśród członków parlamentarnej komisyi dla spraw armii przygnębienie** z powodu niemożliwości polegania na ostatnich obwieszczeniach ministeryalnych. Komisya sądziła po powrocie z włoskiej kwatery głównej, że Cadorna, dzięki radom udzielonym przez Joffre'a i jego sztab, podejmie główną walkę bądź to pod Tolmein, bądź też nad Isonzo, a może nawet w obu tych odcinkach. Urzędowe sprawozdania wykazują tylko bezpodstawność wszelkich wymówek, jakiemi Cadorna usiłuje osłonić niepowodzenia podjętych kroków, mimo udziału kilku korpusów armii. Stąd niezadowolenie wśród Francuzów.

Inna ministeryalna wiadomość dotyczyła wielkich wzmocnień rosyjskiej armii, które miały powstrzymać marsz Niemców na Grodno. **Fakty rozbiły i tę nadzieję.** Na niechęć do pracy parlamentarnej komisyi dla spraw armii wpływa ta okoliczność, że minister wojny odmawia teraz wszelkich wyjaśnień co do przygotowania Francyi, **z powodu nowej sytuacyi w Serbii, która staje się bardzo poważną.**

Petersburg, Rewel, Ryga.

BERLIN 15 września. Donoszą z Kopenhagi: Ogłoszenie na dworcu Petersbursko-Bałtyckim zawiadomienia o wstrzymaniu ruchu kolejowego od Rewla do Bałt. Portu. Ajencya Petersburska donosi, że informacye zasięgnięte przez rosyjskie torpedowce, stwierdzają, że **przygotowuje się nowy atak niemiecki na Rygę** od strony morza. Jak donosi „Temps“ **zakazany został w Petersburgu wszelki ruch nocny.** Wzdłuż brzegów morskich i na wzgórzach, otaczających port **ustawiono ciężkie działa.**

KOLONIA 15 września. „Kölnische Zeitung“ podaje następującą wiadomość, otrzymaną z Petersburga:

Podczas przewożenia uchodźców, oraz cennych części składowych maszyn z Rygi do Rewla, natknął się parowiec „Zerbine“ na rosyjską minę podwodną i utonął. Zginęło przeszło 200 osób ze sfer przeważnie zamożniejszych.

Nadzieje jen. Russkiego.

BERLIN 15 września. „Times“ podaje telegram swego sprawozdawcy z głównej kwatery rosyjskiej Washborne'a, w którym donosi, że generał Russki uważa zajęcie Petersburga przez Niemców za wykluczone dlatego, że zaopatrzenie załogi w amunicyę, armaty a także w świeże siły wojskowe, nieustannie się ulepsza. Nadto teren pomiędzy Petersburgiem a frontem teraźniejszym jest bardzo trudny.

Rosya może teraz odetchnąć, a przetrzymawszy kampanię zimową, będzie mogła przystąpić na wiosnę do nowej ofenzywy.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.